

Stanisława Janicka

Dzikię małżeństwa w świetle akt z gorzowskiego Archiwum Państwowego

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 13, 119-122

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisława Janicka
Gorzów

Dziki małżeństwa w świetle akt z gorzowskiego Archiwum Państwowego

Małżeństwo stanowi w każdej kulturze instytucję o dużej doniosłości społecznej. Związek mężczyzny i kobiety wszędzie wykracza daleko poza sferę spraw osobistych i prywatnych, ma charakter publiczny, podlega prawom i zwyczajom wspólnoty. Zawsze odróżnia się związki nazywane małżeńskimi od innych form współżycia ludzkiego¹. Konkubinat, związek nieślubny, jak się okazuje dozwolony w prawie rzymskim, był surowo ścigany w państwach niemieckich, gdzie potocznie przyjął określenie „dzikiego małżeństwa”.

Edykt z 1530 roku głosił, że osoby, które lekceważą nakazany przez Boga związek małżeński, żyjąc bez ślubu, powinny być prześladowane i karane. Wszystkie tak duchowne jak i świeckie instytucje winny potępiać takie związki, stosować określone w kodeksie kary i stanowczo je egzekwować². Poszczególne kraje niemieckie stosowały indywidualne kary na swoim terenie. Były one bardzo zróżnicowane. I tak w Bawarii kara wynosiła 45 marek lub 8 dni aresztu, jeśli sprawa nie ustawała, kara dochodziła do 150 marek. W Wittemberdze istniała tylko kara aresztu do 4 tygodni a od 1879 roku do dwóch tygodni, co mogło się powtarzać tak często jak wymagały tego okoliczności. W Badonii kara pieniężna sięgała 100 marek lub do 14 dni aresztu, Wielkie Księstwa Hessen i Brunszwiku stosowały karę pieniężną do 150 marek lub areszt do 6 tygodni. Najostrzejsze kary stosowano na terenie Prus. W XIX wieku kara wynosiła do 300 marek z możliwością zamiany na areszt po 5 marek za dobę. Ustalono jednak, że areszt może wynosić maksimum 4 tygodnie³. Niezależnie od kary należało zaniechać współżycia i usunąć z domu kobietę z dziećmi, które najbardziej z tego powodu zwykle cierpiały. Jeśli dom był własnością kobiety, usunąć należało mężczyznę.

Do walki z dzikimi małżeństwami zaangażowana była policja we współpracy z sądami, starostwami i instytucjami kościelnymi. Nie zajmowały się one jednak poszukiwaniem osób pozostających w nieformalnych związkach. W tym wyręczał ich denuncjatorzy. Byli to przeważnie porzuceni małżonkowie, bliższa i dalsza rodzina, położne, urzędnicy stanu cywilnego, a także osoby duchowne. Dopiero w roku 1872 nowy kodeks karny nie zawierał już kar dla nieślubnych małżeństw, pomimo to jeszcze długo karano konkubentów⁴.

¹ F. A d a m s k i, *Rodzina między sacrum a profanum*, Pallottinum, Poznań 1987, s. 7.

² K. S a u l, *Wilde Ehe und Konkubinatbekämpfung im Kaiserreich*. Einblicke Nr 35, Frühjahr 2002, s. 22.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

W aktach miasta Gorzowa zachowały się 2 teczki dotyczące tych spraw, a pochodzące z lat 1825–1858⁵. Jedno z pism w tej sprawie z dnia 24 lipca 1845 roku nadesłał do magistratu gorzowskiego starosta sulęciński, który informuje, iż urzędnik państwowy Meyer dotychczas zamieszkały w Owczarach, gdzie żył w konkubinacie z panną Albertiną Haller, córką kowala i jej dziećmi, wyprowadził się do Wieprzyc, kupił tu gospodarstwo i dalej zamieszkuje z Albertiną w nielegalnym związku. Sąd wiejski w Wieprzycach na prośbę magistratu przeprowadził dochodzenie i potwierdził fakt, że osoby te od kilku tygodni zamieszkują w Wieprzycach. Sąd wiejski nakazał Meyerowi zawrzeć oficjalny związek małżeński w ciągu 3 dni pod groźbą kary. Pan Meyer zwrócił się do magistratu o odroczenie terminu przynajmniej na pół roku, gdyż sprawa nie jest do natychmiastowego załatwienia. Jak wynika z dalszej korespondencji, Albertina miała pięcioro dzieci z których troje zmarło. Pan Meyer przyznawał się do jednego dziecka, drugie nie było jego. Podkreślał nieustannie w swojej korespondencji, że Albertina jest tylko jego gosposią i nikim innym. Dawał słowo honoru na piśmie, że w żadnym konkubinacie z nią nie żyje. W takiej sytuacji jednak był zobowiązany usunąć ze swego domu Albertinę z dziećmi. Usunął dzieci do ich dziadków, rodziców Albertiny. Zarzucał bezsens ustawie, która miała jego zdaniem charakter polityczny, nie mając na względzie natury człowieka. Zobowiązał się w końcu do jesieni (do św. Michała) następnego roku załatwić sprawę z tą kobietą tak czy inaczej. Podkreślił, że jest starym mężczyzną 59-letnim, gosposia jest mu niezbędna do prowadzenia gospodarstwa domowego, szczególnie gdy on jest zajęty sprawami państwowymi. Jednak w żadnym wypadku nie istnieje podstawa do formalnego, zgodnego z prawem małżeństwa. W końcu w takim wypadku zostanie naruszona jego wolność tak obywatelska jak i duchowa⁶.

Niestety zarówno policja jak sąd i magistrat nie dawały mu spokoju. Doszło do tego, że Albertinę policja postanowiła zamknąć w więzieniu a dzieci usunąć z domu. Pan Meyer wystosował list z apelacją do Rejencji Królewskiej we Frankfurcie z prośbą o pomoc i zezwolenie na ostateczne rozwiązanie sprawy do św. Michała 1846 roku. Wszak złożył pisemne oświadczenie, że do św. Michała sprawa zostanie załatwiona. Nie zadawała to jednak magistratu. Sąd wiejski wydał polecenie zamknięcia Albertiny w więzieniu. „Cóż to za niepojęty wyrok wydany w imieniu prawa – pisze Meyer – cóż to za prawo, które skazuje na odłączenie dzieci od matki zabierając je z bezpiecznego domu, jak też zabierając mi gosposię niezbędną w tak dużym gospodarstwie, która jest dla mnie więcej niż przyjacielem. Sprawa ta wielce mnie kompromituje. Co rozumie się pod słowem „konkubinat” i dlaczego określa się go jako zły obyczaj, wszak jest to małżeństwo naturalne, które w końcu, jeśli to konieczne zalegalizujemy u pastora do św. Michała”⁷.

Dnia 18 września 1846 roku Meyer poinformował magistrat w Landsbergu, że wyszły już trzykrotne zapowiedzi i wkrótce on i Albertina zawrą oficjalny związek małżeński, a tymczasem Albertina urodziła panu Meyerowi kolejne dziecko (6 IX 1846)⁸. Pomimo nieprzeciętnej inteligencji Meyer nie wygrał z prawem. Tak czy inaczej żyć bez Albertiny nie mógł, dzieci mu przybywało, musiał się więc poddać i pogodzić z losem, który jak wynika z ich przywiązania do siebie, nie był wcale zły. Tak więc, jak wynika z zapisu w księdze metrykalnej kościoła ewangelickiego w Wieprzycach, 53-letni Heinrich

⁵ Archiwum Państwowe w Gorzowie (dalej APG), Akta miasta Gorzowa (dalej AMG), sygn. 375, 376.

⁶ Tamże, sygn. 376.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

Friedrich Meyer (a nie 59-letni, jak podał w piśmie do rejencji) i 27-letnia Louisa Albertina Paulina Haller zawarli związek małżeński w ewangelickim kościele parafialnym w Wieprzycach 13 grudnia 1846 roku⁹.

Działania policji, magistratów lub starostw często uwieńczone były sukcesem. Jak wynika z pisma z dnia 31 lipca 1846 roku, niezamężna Augusta Prehm utrzymywana przez mieszkańca wsi Gostkowice Martina Liebscha opuściła jego dom i odeszła z powrotem do ojca, który był krawcem w Gorzowie¹⁰. W dniu 15 kwietnia 1847 roku Christian Hochensee i Anna Louise Schulz okazali zaświadczenie o złożonych zapowiedziach. W Ciecierzycach rozwiedzeni Gohlkowie mieszkali po rozwodzie razem. Pomimo że mężczyzna twierdził, iż wynajmuje pokój u byłej żony, dopóki nie ukończy budowy swego domu (miał być ukończony za 4 tygodnie), zmuszony został przez policję, która z kolei działała pod wpływem nalegań miejscowego pastora, do opuszczenia mieszkania byłej, ale już rozwiedzionej z nim żony, żeby nie siać zgorszenia¹¹.

Wdowa Klebow mieszkała w Siedlicach w wynajętym mieszkaniu. Od 4 lat zamieszkiwał u niej robotnik Buchholz, który pracował w pobliskiej cegielni. Cały tydzień tam przebywał, a w sobotę zjawiał się u Klebowej i przez sobotę i niedzielę u niej mieszkał, płacąc za mieszkanie. Nakazano sądowi wiejskiemu późną porą w sobotę dostać się do mieszkania Klebowej i jeśli zastaną tam Buchholza, to go aresztować. Ten skazany został przez sąd na 8 dni aresztu, wołał więc opuścić mieszkanie Klebowej.

Buchholz ostro protestował podczas rewizji, mówił, że nie jest żadnym szelmą ani łobuzem, bił się w piersi i mówił, że spędza tu sobotę i niedzielę, żeby się umyć i odpocząć po tygodniowej, ciężkiej pracy. Wołał: *Czy ja zabiłem człowieka, czy choćby psa, że ściga mnie policja, kto wam wydał taki nakaz*. Odpowiedziano mu „magistrat”. Wtedy on zapytał: *Czego chce ode mnie magistrat, nie rozumiem. Może magistrat myśli, że ja sram dukatami, ale nie, ja tego nie potrafię*¹².

Akta dotyczące konkubinatów znajdują się również w zespole Superintendentury w Gorzowie. Zachowała się jedna teczka zawierająca kilkanaście spraw podobnych do tych, które znajdują się w aktach magistratu¹³. Ciekawe jednak jest zachowane tu pismo Rejencji Królewskiej z Magdeburga z 8 grudnia 1820 roku, którego treść dotyczy „sterowania konkubinatami”. Wymienia się tu przepisy w tej sprawie, które ukazywały się 4 października 1810 roku, 7 marca 1815 roku, i 24 sierpnia 1816 roku. Nieustannie nawiązywały one do likwidacji tzw. dzikich małżeństw, lecz zawierały także wnikliwe rozważania nad przyczynami tego zjawiska. Rejencja sugerowała, aby dokonywać każdorazowo badania przyczyn, które przeszkadzały w zawarciu oficjalnego małżeństwa. Sugerowano, jakie mogą być przyczyny, które należało w aktach podawać, np.:

- 1) zbyt bliskie pokrewieństwo,
- 2) stanowczy sprzeciw rodziców,
- 3) sprawy obyczajowe, lub prawne,
- 4) ubóstwo młodych ludzi, których nie stać na pokrycie kosztów ślubu,
- 5) jedna ze stron jest obywatelem innego państwa.

⁹ APG, Sąd Obwodowy w Gorzowie, sygn. 14.416.

¹⁰ APG, AMG, sygn. 376.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, sygn. 376.

¹³ APG, Superintendentura w Gorzowie, sygn. 185.

Te wszystkie przyczyny należało rozważyć i pomóc w uregulowaniu spraw stojących na przeszkodzie w zawarciu małżeństwa. Tym zagadnieniem miała zajmować się i pomagać w rozwikłaniu problemów jak z powyższego wynika superintendentura.

Pomimo jednak tych badań efekt ostateczny miał być ten sam. Jeśli nie udało się doprowadzić danej pary do małżeństwa, groził jej areszt i grzywna lub rozłąka. Tak kateryczny sposób zwalczania przez długie lata „dzikich małżeństw” i rygory z tym związane musiały wywoływać protest społeczeństwa, a w efekcie końcowym rezultat odwrotny do zamierzonego. Jak się okazuje bowiem w 2000 roku na 10 par w Niemczech jedna żyje bez ślubu¹⁴.

Jak wspomniano na wstępie, nowy kodeks karny z 1872 roku już nie przewidywał kar za życie w nielegalnym związku małżeńskim, chociaż w poszczególnych landach wciąż jeszcze walczone z tym zjawiskiem.

¹⁴ K. S a u l, *Wilde Ehe und Konkubinatbekämpfung*, s. 22.